Nr. 166 Wtorek 22 lipca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h

Czynne wystąpienie Austryi?

„Neues Wiener Tagblatt“, używany często do enuncyacyi ministerstwa spraw zagranicznych, ogłosił onegdaj, że „Austrya zamierza przedsięwziąć pewne aktywne kroki“, dla współdziałania przy uporządkowaniu stosunków terytoryalnych na Bałkanie.

Enuncyacyę tę, w związku z audyencyami hr. Berchtolda u cesarza, tłómaczą koła polityczne w dwojaki sposób: albo Austrya, nie chcąc dopuścić do nadmiernego wzrostu Serbii przez wcielenie do niej większej części Macedonii, chce uzyskać autonomię dla Macedonii, albo Austrya zamierza obsadzić Sandżak, aby przynajmniej otrzymać jakie odszkodowanie terytoryalne i równocześnie uniemożliwić ustanowienie wspólnej granicy serbsko-czarnogórskiej.

I jedna i druga możliwość kryje w sobie mnóstwo niebezpieczeństw. Pierwsza ewentualność byłaby ciosem wymierzonym w Serbię, która przecież dla otrzymania Macedonii wojnę obecną prowadzi; druga ewentualność wywołałaby zapewne opór Rosyi, jako protektorki Serbii i Czarnogóry. Pytanie zresztą, czy państwa trójporozumienia zgodzą się na autonomię Macedonii ze względu na smutne doświadczenia, jakie Europa zrobiła z proponowaną i dotąd nieprzeprowadzoną autonomią Albanii.

Czynne wkroczenie Austryi w tej lub w tamtej formie byłoby sukcesem partyi wojskowej, która pracuje w kierunku osłabienia Serbii jako domniemanej najniebezpieczniejszej przeciwniczki Austryi na Bałkanie. O ile te plany miałyby na celu niedopuszczenie do zupełnego pognębienia Bułgaryi, możnaby je do pewnego stopnia zrozumieć, ileże Austrya tym sposobem dążyłaby do utrzymania na Bałkanie pewnej równowagi sił, która byłaby zachwianą na wypadek, gdyby Serbia, Grecya i Rumunia bez przeszkody przeprowadziły swoje plany zaborcze. Jak jednak z przebiegu przesilenia bułgarskiego okazuje się, Bułgarya — mimo że u steru jej stanął uchodzący za przyjaciela Austryi Radosławow — pozostała, aby się tak wyrazić, platoniczną przyjaciółką Austryi, podczas gdy czynne jej sympatye dalej odnoszą się do Rosyi.

O ile zaś rozchodziłoby się o obsadzenie Sandżaku, byłoby to przekreśleniem epizodu Aehrenthala, który w języku urzędowym uchodzi za „historyczny“. Albowiem Aehrenthal, wycofując Austryę po aneksyi Bośni z Sandżaku, zadokumentował tem, że Austrya niema zamiarów zaborczych na Bałkanie, że uważa się za „nasyconą“. Zwrot więc ku polityce zaborczej byłby — co w Austryi jest nowiną — oznaką kursu zygzakowatego, który w przeciągu 5 lat przesunąłby znowu punkt ciężkości polityki zagranicznej monarchii.

Jest teraz w prasie wiedeńskiej, otrzymującej informacye z ministerstwa spraw zagranicznych, mowa o tem, że „Austrya działa w porozumieniu z Rosyą i z Włochami“. Byłoby to dość dziwne, gdyż oznaczałoby to odsunięcie się Austryi od „najwierniejszego sojusznika“ od Niemiec. Porozumienie z Włochami, o ile wiadomo, odnosi się tylko do Albanii, co do której mimo porozumienia dalej panuje kolizya interesów; porozumienie zaś z Rosyą — do czego mogłoby się ono odnosić? Jeżeli idzie o Serbię, trudno przypuścić pogodzenie się wobec zasadniczej różnicy poglądów między obu państwami; jeżeli idzie o Rumunię, to co do niej zachodzi nawet więcej niż różnica poglądów, bo wprost rywalizacya o utrzymanie (przez Austryę), względnie o zdobycie (przez Rosyę) tam wpływów. Pozostaje zatem Bułgarya, co do której Austrya i Rosya mogły pogodzić się, ale tylko negatywnie, t. j. do niedopuszczenia do strącenia jej do roli państewka wciśniętego bez ratunku między Serbię i Rumunię.

Zdaje się jednak, że dociekania na temat „aktywnego wystąpienia Austryi“ są bezprzedmiotowe, ponieważ od listopada z. r. Austrya tylekroć groziła czynnem wystąpieniem i pozostała tylko przy groźbie, że i teraz trudno uwierzyć, aby hr. Berchtold zdecydował się przejść ze słów do czynu.

Po audyencyach w Ischlu.

Wiedeń, 20 lipca.

(Z) Hrabia Berchtold z Ischlu przyjechał w dobrym humorze, tak przynajmniej twierdzi słynny Kania z biura prasowego ministerstwa spraw zagranicznych za pośrednictwem półurzędowego „N. W. Tagblattu“. Humory hr. Berchtolda niezbyt wiele obchodzą ludy Austryi. Ważniejsze jest to, co tego niefortunnego polityka tak dobrze usposobiło.

„Arbeiter-Zeitung“ doniosła, że Berchtold obecnie prowadzi wojnę cichą a zajadłą z partyą wojskową. Szef tej partyi, zarazem szef sztabu generalnego Conrad von Hötzendorf prze do kroków wojskowych. Chce on, ażeby Austrya wystąpiła zbrojno i zajęła Sandżak Nowobazarski. Taki krok sprzeciwia się zamiarom Berchtolda. Jeżeli „Arbeiter-Ztg.“ jest dobrze poin-

KNUT HAMSUN.

RULETA.

9

(Ciąg dalszy).

Mimowoli począłem się interesować tym człowiekiem i jego ojcem. Wszyscy o nich mówili, w hotelu opowiadano mnóstwo o nich historyjek i wkońcu nie mogłem nie myśleć także o nich i codziennie o starego się pytać.

Wstąpiłem do sklepu Pawła. Poprzedniego wieczoru słyszałem, że wygrał ogromną sumę w faraona. Ograł jakiegoś obcego podróżnego ze wszystkich pieniędzy, a potem podarował mu kilkaset koron i przeniósł się do stolika ruletowego. I tu szczęście go nie opuszczało, tak, że bank zubożał o bardzo poważną kwotę.

— Proszę wyobrazić sobie — odezwał się do mnie, skoro tylko wszedłem — pan Sinwara, mój ojciec, był właśnie u mnie, żeby mu pieniędzy pożyczyć! Chciał wykupić pierścienie. Oczywiście ani mi się nie śni podobne głupstwa robić. Ojciec mój jest bardzo dobry i przykro mi było odmówić mu tej przysługi, ale uczyniłem to ze względu na jego dobro. Syn musi dbać o honor rodziny. Ojciec mój musi zrozumieć, dokąd to może doprowadzić, jeśli się takie szaleństwa robi. Ja uważam, że postąpiłem dobrze. Cóż pan o tem myśli?

W tym momencie czułem doń odrazę. Wskutek niesłychanego powodzenia poprzedniego wieczora stał się dziwnie pewnym siebie. Podczas gdy mówił, pochylał czoło, krył je niemal, jakby było napiętnowane, a kiedy podnosił oczy, wyrażały one kłamstwo. Za to miał prześliczną szyję i czerwone, delikatne usta.

— Cóż pan o tem myśli? — powtórzył.

— Nie mam zdania w tych rzeczach — odparłem.

— To znaczy — zwrócił się gniewnie do mnie — że pan nie rozumie mowy rozsądnego człowieka.

Poruszył gwałtownie ramionami i począł chodzić nerwowo po sklepie. Potem przystanął i zapytał:

— Czem mogę panu zresztą służyć, jeśli pan zadał sobie trud przyjścia tu do mnie?

Zażądałem tego i owego, co mi właśnie przyszło na myśl, ale co mi zupełnie nie było potrzebnem. Zabrawszy zakupione rzeczy, wyszedłem.

Zaledwie wróciłem do hotelu, podszedł do mnie służący z wieścią, że posłaniec pana Sinwary powrócił z pieniądzmi. Jak tylko bank otworzą, zacznie grać na nowo. Paweł o niczem nie wie. Przed Pawłem ma być zachowana tajemnica, a on, służący, wyraźnie za to, żeby nic nie mówić, dostał zapłatę.

Była godzina jedenasta.

Zaledwie otwarto salę gry, udał się tam pan Sinwara. Był podniecony, ręką robił jakieś dziwaczne znaki, jakby zapewniał o czemś, jakby coś przyrzekał.

Książę i stary wojskowy też przybyli, natomiast nie było Rumuna. Kilku obcych ludzi zaczęło grać. Pan Sinwara najpierw wykupił swe pierścienie.

— Dziś będę operował najwyższemi stawkami, jakie są dozwolone — przemówił do krupiera, nie patrząc nań wcale.

Miał odtąd minę poważną i chłodną.

— Niechaj panu pańska dobra gwiazda szczęścia użyczy! — odpowiedział krupier, kłaniając się poważnie.

Gra się rozpoczęła.

Pan Sinwara miał minę zdecydowaną. Trzy razy raz po razu postawił na kolor czerwony i wygrał. Poczem własne pieniądze schował do kieszeni i grał odtąd wygranemi. Parę razy stawia na trzynastkę, ale przegrywa, zmiana go podnieca, znów stawia parę razy na kolor czerwony i wygrywa. Przed nim na stole leży poważna już suma, gra też już bez zastanowienia i aby nie tracić czasu, przygotowuje stawkę następną, nim koło się zatrzyma. Nie liczy, nie rachuje, gra w ekstazie. Oczy jego padają przypadkiem na czarny kwadrat i stawia na to ogromną sumę.

Czarny kolor wygrywa. Wygrywa już teraz bezustannie. Ten czarny kwadrat stał się dlań kopalnią złota i on ją wyzyskuje. Nagle opamiętał się, zatrzymał się chwilkę i odetchnął głęboko. Koło się toczy, ale pan Sinwara zapomniał stawkę postawić, wciąż jeszcze głęboko oddecha. Przysuła jego mała dziewczyna i zbliża doń zaróżowiona i uśmiechnięta. Zauważył ją i skinął, żeby się oddaliła.

(Dokończenie nastąpi).

formowana, a p. Kania wyjątkowo prawdę mówi, natenczas wynikałoby z tego, że Berchtold wziął górę nad partyą wojskową, że więc Austrya nie będzie się kwapić po Sandżak.

W Ischlu rozgrywały się ponadto i inne ważne sprawy. Jak „N. W. Tagblatt“ zapewnia, wszystkie propozycye, przedłożone przez Berchtolda, zostały przez cesarza przyjęte. Zdaje się, że propozycyj tych było dwie: 1) wypracowany przez Berchtolda projekt autonomii Macedonii i 2) jakiś specyalny projekt, z którym Austrya wystąpić ma (zapewne już wystąpiła) w sprawie załagodzenia kryzysu bałkańskiego.

Hr. Berchtold miał dotychczas niezbyt szczęśliwą rękę. Niewiadomo, jak się obecne jego projekty powiodą. Oczywiście, trudno coś sądzić o akcyi w sprawie załagodzenia konfliktu bałkańskiego. To tylko wiadomo, że lepsi od Berchtolda politycy z różnemi formułami występowali, zawsze jednak, jak dotąd, nieszczęśliwie. Natomiast można coś powiedzieć o projekcie autonomii Macedonii. Bułgaryę, bardzo wątpliwe, ażeby podobne plany ucieszyły; Bułgarya wszystkie nabytki, jakie poczyniła w wojnie z Turkami, przyzwyczaiła się uważać za swoje. Projekt Berchtolda godzi w zamiary Serbii i gdyby się udał, więcejby Serbię dotknął, niż wojownicze plany Conrada von Hötzendorfa zabrania Sandżaku. Autonomiczna Macedonia również nie byłaby na rękę Grecyi, która ma przecież pretensye do różnych tamtejszych terytoryów.

Tedy trzy bałkańskie państwa z powodu berchtoldowych projektów miałyby jeszcze jeden więcej powód do nienawiści względem Austryi, korzyści zaś Austryi byłyby jedynie natury negatywnej. Hr. Berchtold wogóle w czasie swych rządów nic pozytywnego nie zyskał, a jeżeli odnosił jakie korzyści, to były one zawsze tylko negatywne. Pewnem jest tylko to i pozytywnem, że za wszystkie powodzenia i niepowodzenia Berchtolda ludność Austryi musiała płacić.

Hr. Berchtold ma obecnie dobry humor i humor ten, oczywiście z różnemi zmianami, potrwa jeszcze parę miesięcy. W jesieni, zdaje się, humorami Berchtolda nic a nic nie będą interesować się ludy Austryi, co najwyżej znosić je będą masztalerze i stajenni, wreszcie konie hr. Berchtolda. Bo koniarz to jest znacznie lepszy, niż dyplomata.

Klęska powodzi.

W całem dorzeczu Dunajca panują straszne powodzie, które wyrządziły milionowe szkody. W piątek wylew Dunajca uszkodził most między Rabą Wyżną a Sieniawą i część toru kolejowego między Sieniawą a Laskiem. Tor ten uległ silnemu podmuleniu, wskutek czego ruch kolejowy został przerwany, a podróżni, którzy wyjechali z Zakopanego, powrócili tam niebawem, lub też nocowali w Nowym Targu, poczem powozami lub furkami dojeżdżali do Chabówki. Zupełna przerwa w ruchu kolejowym potrwa około 3 dni, a potem odbywać się będzie przez przesiadanie przez jakieś 14 dni, bo tyle czasu będzie potrzeba na naprawienie zniszczonych części toru i mostu.

Pod Rabką wylała Raba, czyniąc wielkie spustoszenia. Most na Rabie został zupełnie zniesiony. Jeszcze w poniedziałek przechodziły przez most ten ciężkie bateryе artyleryi, teraz z jednej strony rzeki sterczą pale, na znak, że od nich wychodziły poręcze mostu. Wylew Raby był dwukrotny: najpierw przed południem, a drugi raz około godziny 5 popołudniu. Woda zabierała wszystko, niszcząc, co jej stało w drodze: olbrzymie drzewa, budulec, zapasy węgla i t. d. Z drugiej strony toru kolejowego rozszalały się wody Słonianki, potoku, zazwyczaj tak nieznacznego, że przechodzi go się suchą nogą.

Teraz to wielka rzeka, która zaczęła być groźną. Zerwała pół mostu, łączącego wieś z zakładem i groziła całemu szeregowi domostw, leżących nad jej brzegiem. W domach tych mieszkają po największej części letnicy, można więc sobie wyobrazić, w jakim niepokoju przepędzili noc, skoro woda zatrzymywała się na trzy kroki przed ich mieszkaniami. Gazdowie rzucili się do ratunku, zaczęli łańcuchami do drzew przywiązywać sztachety, robić tamy, kopać rowy. Gazdowie twierdzą, że od trzydziestu lat takiego wylewu nie było.

W powiatach: Przemyśl, Dobromil i Mościska San zrobił wielkie spustoszenia. Najpierw przyszły 3 powodzie w dniach 3, 9 i największa 13 b. m. Wylał San, Wiar i cały szereg potoków drobniejszych. Woda zalała w powiecie przemyskim około 300 morgów ziemi ornej, nie mówiąc już o łąkach i pastwiskach, których blisko 100 morgów było zalanych w najbliższej okolicy Przemyśla. Z powiatów innych na podstawie opowiadań przyjąć należy, że i tam uległo zniszczeniu przynajmniej tyleż pól uprawnych i łąk. Szkoda idzie w dziesiątki tysięcy. Na tem jednak nie koniec klęski. Za powodziami przyszły oberwania chmur na przestrzeni bardzo rozległej. Medyka, Mościska, Starzawa, Chyrów, Dobromil, Hermanowice — oto granica, w którem w dniach 16 i 17 b. m. szalały żywioły. W dwóch dniach nastąpiły oberwania chmur o sile takiej, że telegramy nie mogą dać pojęcia o rozmiarach klęski. Ulewa, która pierwszego dnia podmuliła tor kolejowy między Dobromilem a Starzawą, w drugim dniu spowodowała usunięcie się na tor góry skalistej koło Starzawy. Ogromne masy ziemi i skały wraz z powyrywanemi drzewami zasypały tor kolejowy wraz z budką strażnika. W Chyrowie masy wody zalały miasteczko, a w Rynku woda porwała kłody drzewa, tocząc je przed sobą. Tak samo było w Dobromilu, Hermanowicach, Niżankowicach. Ruch kolejowy utrzymany z przesiadaniem w Chyrowie, a i to tylko częściowo.

Pogorszona sytuacya.

Wbrew przewidywaniom Turcya nie zastosowała się do ostrzeżeń mocarstw, lecz posunęła swe wojska poza linię Enos-Midia. Jak z Konstantynopola urzędownie donoszą, kawalerya turecka stanęła przed Adryanopolem. Nie ulega wątpliwości, że rząd turecki uległ wpływowi stronnictwa wojennego, a chce też jak najdalej odsunąć powrót armii tureckiej do Konstantynopola. Według wiadomości ze źródła dobrze poinformowanego w Konstantynopolu, miał poseł rosyjski Giers doznać niepowodzenia podczas kroku u wielkiego wezyra, mimo, że treść przedstawień rosyjskich była bardzo ostrą. Również zawiadomiła Porta bułgarskiego delegata Naczowicza, który proponował granicę wzdłuż rzeki Ergene, że obecnie nie czas na rokowania, gdyż nadszedł czas na czyny. Skutkiem takiego postępowania Turcyi sytuacya stała się bez wyjścia tembardziej, że rząd turecki ogłasza, że w ślad za kawaleryą wyszłe do Adryanopola piechotę i artyleryę.

Pochód Rumunów zaczyna zamieniać się w walkę, gdyż Bułgarzy zaczęli się bronić. Jak urzędownie z Bukaresztu donoszą, latająca kolumna kawaleryi i artyleryi rumuńskiej zajęła Ferdynandowo i tam stoczyła walkę z brygadą bułgarską, stanowiącą tylną straż cofającej się ku Sofii armii Kutinczewa. Po krótkiej walce brygada bułgarska poddała się wraz z generałem komenderującym. Rumuni zdobyli 12 armat. Wojska rumuńskie obsadziły linię Turtukaja-Balczik i wysłały na południe i południowy wschód oddziały rekognoscyjne. Czego właściwie Rumunia chce, dotąd nie powiedziała, mimo że Ferdynand bułgarski już drugi raz telegrafował do króla Karola o podanie mu warunków pokoju. Na razie Rumunia oświadcza, że u boku Serbii i Grecyi weźmie udział w rokowaniach pokojowych.

Co do tych rokowań Bułgarya zaczyna robić trudności. Jak przez Londyn donoszą z Belgradu i Aten, rząd bułgarski dotąd nie oświadczył, czy przyjmuje bezpośrednie rokowania z Serbią i Grecyą i nie mianował ze swej strony delegata. Zdaje się, że zmiana rządu w Bułgaryi nie pociągnęła za sobą zmiany polityki bułgarskiej. Położenie oceniają w Londynie bardzo pesymistycznie.

Także stanowisko mocarstw jest zagadkowe. Wprawdzie „N. Fr. Presse“ donosi, że między Austryą, Rosyą i Włochami przyszło do porozumienia celem przeszkodzenia zbytniemu osłabieniu Bułgaryi, a z drugiej strony donoszą dzienniki rosyjskie, że mocarstwa trójporozumienia są zdecydowane niezaaprobować żądań terytoryalnych Grecyi, nawet na wypadek, gdyby Bułgarya pod przymusem na nie się zgodziła, ale pytanie jest, czy zechcą i potrafią użyć siły wobec Grecyi i Serbii? Chyba, że ktoś za „użycie siły“ zechce uważać przybycie okrętów angielskich do portu Pireus, stanowiącego wstęp do Aten. Grecya będzie się teraz opierała naciskowi mocarstw tem silniej, ileże — jak z Aten donoszą — do Konstantynopola wyjechali delegaci greccy dla podpisania pokoju z Turcyą.

* * *

Telegramy z 21 lipca.

Zagadkowe zamiary Turcyi.

Konstantynopol. (Niedziela godzina 8 rano). O wczorajszych uchwałach rady ministrów nie wydano żadnego oficyalnego komunikatu. Generalissimus Izzet pasza brał udział w posiedzeniu rady ministrów i odjechał wieczorem do głównej kwatery w Csorlu. Słychać, że na tem posiedzeniu rady ministrów ułożono depeszę cyrkularną do mocarstw, wyłuszczającą powody, które skłaniają Turcyę do wznowienia swobody postępowania.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Konstantynopola: Rząd udzielił armii polecenia, aby **obsadziła Tracyę i Adryanopol.** W nocie, wystosowanej do mocarstw, zwala Porta winę **ewentualnej wojny** na Bułgaryę.

Obrona Adryanopola.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Sofii: Dwie tureckie dywizye konnicy i jedna dywizya piechoty przybyły do Lülle Burgas. **Bułgarski komendant Adryanopola przygotowuje się do obrony.**

Ustępstwa Bułgaryi wobec Rumunii.

Bukareszt. Przedstawiciel biura koresp. dowiaduje się z dobrze poinformowanej strony urzędowej, że rząd bułgarski zwrócił się za pośrednictwem posła włoskiego do rządu rumuńskiego z oświadczeniem, że **Bułgarya odstępuje Rumunii Tartukaja Dobricz i Balczik,** jeżeli Rumunia wycofa swe wojska. Rząd rumuński odpowiedział, że **nie wda się w żadne poszczególne układy,** oraz że zawarcie pokoju musi nastąpić **razem z wszystkimi prowadzącymi wojnę.**

Bukareszt. Wczoraj po południu nadszedł tu pierwszy transport jeńców bułgarskich z Turtukaja. Pomieszczono ich w koszarach.

Zwycięstwa Greków.

Ateny. Według komunikatu ministerstwa wojny zwyciężyło wojsko greckie koło Nevrokop Bułgarów, którzy zostali zupełnie rozproszeni.

Pokój grecko-turecki.

Ateny. Według pewnych informacyj rokowania między Turcyą a Grecyą w sprawie podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych zostały już ukończone. Podpisanie odnośnego układu ma nastąpić w Atenach.

Konferencya bałkańska.

Bukareszt. „Independance“ donosi, że Rumunia, Serbia i Grecya porozumiały się co do warunków pokoju i że ma być zwołana konferencya wszystkich prowadzących wojnę. Jako miejsce tej konferencyi proponują Serbia i Grecya miejscowość Sinaia (letnia rezydencya króla rumuńskiego).

Obawa rozruchów w Sofii.

Londyn. „Times“ donosi z Sofii, że panuje tam **obawa przed wybuchem rewolucyi.** Służbę bezpieczeństwa w mieście pełnią inwalidzi, ponieważ wszyscy mężczyźni zdrowi zostali powołani pod broń. Poczta od kilku dni nie funkcyonuje; pisma z powodu braku personalu nie wychodzą. Brak jest środków żywności tak, że **miastu grozi głód.**

Przegląd polityczny.

Czechy przed bankructwem. Jak donoszą z Pragi, cesarz zatwierdził uchwałę czeskiego wydziału krajowego w sprawie prowizorycznego poboru dodatków krajowych do podatków (z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego) na czas od 1 czerwca do 30 września b. r. z ograniczeniem, że dodatki te w tym okresie będą pobierane tylko w dotychczasowym wymiarze 55%.

Ministrem dla Chorwacyi przy rządzie węgierskim mianowany został hr. Pejacevicz. Nominacyę tę uważają za pierwszy krok do przywrócenia stosunków konstytucyjnych w Chorwacyi. Jak wiadomo, komisarz królewski Cuvaj już od kilku miesięcy jest na „urlopie“, z którego już nie wróci na swe stanowisko. Wedle planu rządu węgierskiego mają, po przeprowadzeniu rokowań z opozycyą, nastąpić wybory do sejmu chorwackiego, a na bana upatrzony jest były ban Tomasicz.

Zniesienie orderów w Norwegii. Storting norweski po ograniczeniu królewskiego prawa „veta“ obradował nad wnioskiem o zniesienie orderów. Za wnioskiem głosowało 75 posłów, przeciw 47. Wobec braku większości dwóch trzecich głosów wniosek upadł.

Przegląd społeczny.

Baczność metalowcy! W fabryce lwowskiej dawniej ks. Lubomirskiego, obecnie Tow. akc. L. Zieleniewski chce zarząd narzucić regulamin, przeciw któremu robotnicy muszą się solidarnie bronić, gdyż pogarsza on ogromnie warunki pracy. Z powodu bojkotu regulaminu organizacya metalowców we Lwowie wzywa metalowców wszystkich kategoryj, by w wymienionej fabryce nie podejmowali pracy.

Pomoc dentystyczna dla kolejarzy w Austryi. Ministerstwo kolei zamierza wprowadzić bezpłatną pomoc dentystyczną dla podlegającego mu personalu. Pomoc taka będzie najpierw zorganizowaną jako zarządzenie próbne w Wiedniu i dopiero na podstawie doświadczeń poczynionych w Wiedniu będzie wprowadzoną w całym obrębie zarządu kolei państwowych.

KRONIKA.

Poniedziałek 21 lipca.

Prasa o memoryale Komisyi Tymczasowej. Memoryał stronnictw niepodległościowych, wydany w czterech językach i rozesłany bardzo szeroko, został w głównej swej osnowie podany przez kilkadziesiąt pism angielskich, francuskich, niemieckich, czeskich, ruskich i rosyjskich. Głosy prasy angielskiej podaliśmy już poprzednio. Z pomiędzy głosów prasy francuskiej na uwagę zasługuje artykuł w dzienniku „La guerre sociale“ p. t. „Ultimatum Polski Europie“, napisany z gorącą sympatyą dla niepodległości Polski, a kończący się okrzykiem „Vive la Pologne!“ Z większych dzienników niemieckich memoryał w całości podała wiedeńska „Die Zeit“, skąd przedrukowały go liczne prowincyonalne pisma niemieckie. Ze specyalnym artykułem z powodu memoryału wystąpiła hakatystyczna „Schlesische Zeitung“, co wywołało straszliwy popłoch w obozie ugodowców poznańskich, jakkolwiek artykuł „Schlesische Zeitung“ zawiera daleko mniej kłamstw, aniżeli artykuły polskiej prasy neotargowickiej, piszącej o memoryale. — Ukraińskie „Diło“ podało bez komentarzy treść memoryału. Prawie w całości przedrukowała memoryał petersburska „Rjecz“, organ partyi konstytucyjno-demokratycznej. Tą drogą wzmianki o memoryale przedostały się i do innych organów prasy rosyjskiej. Młodoczeskie „Narodni Listy“, podawszy treść memoryału, zaopatrują ją w komentarze, żywcem zaczerpnięte z organów polskiej prasy antyniepodległościowej.

Samo zainteresowanie prasy obcej i jej czytelników polskim ruchem niepodległościowym posiada bardzo znaczną wartość. Toteż pod tym względem memoryał w zupełności spełnił swe zadanie.

Nowiny krakowskie.

Obcy dyplomaci w Krakowie. W sobotę i niedzielę byli w naszem mieście ambasador angielski w Wiedniu z żoną, były ambasador francuski Crozier i poseł szwedzki bar. Fries, celem oglądnięcia zabytków Krakowa. Zwiedzili Wawel, kościół Maryacki, kopiec Kościuszki i dom Długosza, a w niedzielę wieczór odjechali do Wiednia.

Ładny majster. Majsterek stolarski, dawny towarzysz Jan Limanowski, posunął się dzisiaj do tego stopnia, że na robotników, upominających się o zapłatę podług cennika przyjętego wspólnie przez majstrów i robotników, sprowadził do pracowni policyę. Sprowadzony policyant nr 224 z energią, właściwą policyi krakowskiej, zaczął „urzędować“, gburowato traktując robotników, i wyprowadził tychże z warsztatu. P. Limanowski posunął się do tego, że robotnika, który zaprotestował przeciw podobnemu postępowaniu, w tej chwili wydalił z roboty, pomimo że tenże pracuje na akord. Sprawę tę oddaje organizacya do sądu, równocześnie zwracamy się do towarzyszów stolarskich, by aż do rozstrzygnięcia sprawy przez organizacyę u tego pana roboty nie przyjmowali.

Wczorajsza ulewa, trwająca z małemi przerwami przez cały dzień, spowodowała zalanie kilku domów niżej położonych. Straż pożarna interweniowała w domu przy ul. Kochanowskiego 25, gdzie woda wdarła się do suteryn, oraz w filii elektrowni przy ulicy Łobzowskiej, gdzie Rudawa wdarła się i groziła zatopieniem. Zapobieżono temu w ten sposób, że w Mydlnikach zastanowiono koryto Rudawy.

Prowizoryczny tor tramwajowy. Między kościołem Maryackim a pałacem Spiskim, wzdłuż linii A B, pracuje się nad położeniem szyn linii wąskotorowej poza szeregiem lamp, a Sukiennicami. Celem tego toru jest utrzymanie komunikacyi na linii „Główna poczta-park Krakowski“ i „Rynek-park dra Jordana w czasie budowy linii szerokotorowej, której trasa będzie biegła wzdłuż linii A B.

Echo „strejku“ pomocników oprawcy. Kilka dni temu „zbuntowali się“ pomocnicy oprawcy miejskiego i stoczyli walkę z policyantami przy ich aresztowaniu. W sprawie tej toczy się śledztwo w sądzie krajowym przeciw pomocnikom Leonowi Marko i Waleryanowi Handzlowi. Handzel w sądzie garnizonowym w Jarosławiu odcierpiał karę 3 letniego więzienia za zastrzelenie oficera podczas ćwiczeń.

Koncerty prof. Poselta. Jak donoszą z Cieszyna, głośny skrzypek profesor Robert Poselt, odbywający „tournés“ po Śląsku austryackim, wystąpił w dużej sali „Domu narodowego“ z własnym koncertem, w którym brała udział młoda akompaniatorka p. Marya Raczyńska (uczenica prof. Domaniewskiego) z Krakowa. Kulminacyjnym punktem

---

O. L. d'Or.

Wyprawa do Europy.

Szczegółowy opis podróży po obcych krajach pana radcy dworu Eutychiusza Terapontowicza i Olimpiady Akakiewny Krutikowów.

8)

(Ciąg dalszy).

Państwo Krutikowie trafili do oddziału jarzyn.

— Czem mogę służyć? — uprzejmie zapytała młodziutka „Verkäuferin“.

Eutychiusz Terapontowicz tknął palcem w nogę i zawołał:

— Spodnie!

— Hosen?! — domyśliła się panienka.

— Ja, ja, Hosen! — zawołał ucieszony Krutikow. — Po naszemu „spodnie“, a po waszemu „Hosen“. Ale właściwie to na jedno wychodzi.

Panienka wskazała mu drzwi na prawo i poczęła mu coś tłumaczyć, Krutikow jednak nie zrozumiał ani słówka, machnął ręką i przerwał jej z uśmiechem:

— Gut, gut! Trafię sam, nie troszcz się panna!

Trafił jednak do oddziału perfumeryi.

— Hosen! — zwrócił się do młodzieńca, zajętego sortowaniem mydeł.

Subjekt skierował go na prawo.

Długo rozlegało się słowo „Hosen“ po wszystkich oddziałach olbrzymiego sklepu uniwersalnego, aż wreszcie trafili radcostwo do oddziału konfekcyi męskiej.

— Widzisz, Lipusiu, wszyscy rozumieją, co mówię! — pochwalił się Eutychiusz Terapontowicz.

W oddziale konfekcyi wszystko poszło, jak z płatka.

— Hosen! — rzekł pewnym siebie głosem Eutychiusz Terapontowicz i począł szarpać zlekka stare swe spodnie.

— A-a! — zawołał subjekt.

Przyniesiono całą stertę spodni.

— Bitte żilet! — wybąkał Krutikow.

Właściwie chciał on kupić cały garnitur, ponieważ jednak nie wiedział, jak po niemiecku: „garnitur“, postanowił więc kupować każdą część z osobna.

Przyniesiono kamizelki.

— Bitte marynarka! — rzekł, pociągając za klapę marynarki.

Przyniesiono ze dwadzieścia marynarek.

Krutikow wybrał białe spodnie, niebieską kamizelkę i ciemną, w jasne prążki, marynarkę.

— Co? Wspaniale! Nieprawdaż? — pytał żony. — Nikt nie powie, że jestem Rosyaninem.

— Naturalnie! — rzekła z dumą Olimpiada Akakiewna.

— A za kogo mnie można teraz uważać?

Pani radczyni obrzuciła krytycznym wzrokiem swego małżonka i rzekła pewnym siebie głosem:

— Za wszystkich cudzoziemców!

— Jakto?

— Tak, za wszystkich. Z marynarki — jesteś Anglikiem, z kamizelki — Niemcem, a ze spodni — prawdziwym Francuzem.

Eutychiusz Terapontowicz uśmiechnął się z dumą.

Rozdział siódmy.

Z wyekwipowaniem się Olimpiady Akakiewny poszło równie łatwo, jak i z wyekwipowaniem się Eutychiusza Terapontowicza.

Gdy Krutikowie znaleźli się po długich wędrówkach w oddziale konfekcyi damskiej, pani Olimpiada zwróciła się do męża:

— Powiedz im, żeby pokazali najmodniejszą suknię.

— Dobrze!

I zwracając się do sprzedającej panny rzekł:

— Bitte, moda. Ale żeby moda była! Pojmé?

Panienka zrozumiała.

Przyniesiono Olimpiadzie Akakiewnie najmodniejszą, jaka istnieć mogła, suknię.

U góry była szeroką, jak Wołga, ku dołowi zaś zwężała się stopniowo tak, iż u samej ziemi miała nie więcej, jak stopę w obwodzie.

Aby wdziać tę spódnicę, Olimpiada Akakiewna musiała zdjąć buciki, gdyż obute nogi w żaden sposób nie mogły przejść przez wąski otwór.

— Czy mi w tem do twarzy? — spytała Olimpiada Akakiewna.

— Cudownie! Prześlicznie! — odrzekł z zachwytem Eutychiusz Terapontowicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bogatego programu była słynna „Berceuse'a“ Chopina w transkrypcyi koncertanta. Oklaskom i owacyom nie było końca. Publiczność, zapełniająca salę po brzegi, odniosła głębokie wrażenie, które na długo jeszcze pozostanie wszystkim w miłej a wdzięcznej pamięci.

Krwawy napad w Podgórzu. W sobotę przed g. 11 w nocy przy ulicy Rękawka napadł niejaki Węgrzyn bez powodu na idących spokojnie ulicą dwóch młodzieńców, przyczem jednego, 22 letniego ślusarza Stefana Bolkowskiego, zranił ciężko sztyletem, przebijając mu płuca. Rannego odwieziono do szpitala Bonifratrów, Węgrzyna aresztowano.

Odnalezienie skradzionych rzeczy. Na wiosnę b. r. popełniono między Podłężem a Płaszowem szereg kradzieży kolejowych; między innemi skradziono z pociągu kosz, własność A. Horowitza ze Stanisławowa wartości 8000 K. oraz kufer z ubraniami i biżuteryą wartości 6116 K, własność rotmistrza Emila Dudka z Kołomyi. Jako sprawców aresztowano Jakóba Mazurka i Ludwika Knapika, ale nie chcieli oni podać, gdzie przedmioty skradzione się znajdują. W sobotę agenci policyjni podczas rewizyi u Magdaleny Ryś i Wiktoryi Jaglarzowej w Prokocimiu znaleźli kosz z bielizną p. Horowitza i część rzeczy rotmistrza Dudka.

Zaginięcie dziecka. Jadwiga Paluch, zamieszkała w Dąbiu, doniosła policyi, że 17 b. m. wyszedł z domu jej 7-letni syn i mimo poszukiwań nie zdołano go odnaleźć.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Życie paryskie“.
Wtorek: „Traviata“.
Środa: „Ewa“.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Sprawy miejskie. Przy bardzo słabym komplecie zeszła się jeszcze raz przed feryami Rada miasta na zwyczajne czwartkowe posiedzenie, które rozpoczęło się od biadania nad strasznemi skutkami ulewy; ogromne szkody, wyrządzone w całem mieście, zwróciły uwagę nawet panów rajców, że dalszy taki stan jest wprost niemożliwy. Kilku radnych upominało się o poszczególne dzielnice miasta i urgowało sprawę budowy kanałów oraz żądało akcyi ratunkowej. P. Neuman odpowiedział, że to „się zrobi“, a tymczasem tysiące biedaków, zamieszkujących suteryny, poniosło dotkliwe szkody, liche graty, odzież, całe urządzenia nędznych nor mieszkalnych, za które kamienicznicy zdzierają czynsz, jak za porządne mieszkania — zostało zniszczone przez wodę.

Niejedna jeszcze ulewa całe połacie miasta zamieni w topiele i bagna, zanim prześwietna reprezentacya kołtuńsko-wszechpolska raczy nareszcie w energiczny sposób pourgować sprawę budowy kanałów.

Oryginalne zmartwienie ma wszechpolska organizacya polityczna okręgu IV., t. zw. „O. N.“ nr. IV. Wniosła memoryał do Rady miejskiej, by zamknięto cmentarz łyczakowski i w innej stronie miasta stworzono cmentarz centralny. Że wszechpolskie organizacye stoją w „żywym“ kontakcie z nieboszczykami okazało się przy wyborach do sejmu. Rada miejska nie powinna jednak usłuchać żądania „O. N.“ nr. IV., bo im więcej nieboszczyków chowają na Łyczakowie, tem bardziej umacnia się najnarodowszy mandat lwowski p. Głąbińskiego.

W sprawie dwóch krajowych szkół zawodowych, koszykarskiej i keramicznej, przy której też mają być stacye doświadczalne, po długiej dyskusyi uchwalono:

Odstąpić bezpłatnie Wydziałowi krajowemu:

a) 3000 m² gruntu przy ul. Zielonej pod budowę szkoły koszykarskiej i szkółki łoziny;

b) 7000 m² gruntu przy ul. Snopkowskiej pod budowę szkoły keramicznej instytutu geologicznego i dwóch stacyj doświadczalnych, t. j. keramicznej i naftowej,

pod następującymi warunkami:

1) do zrównania i uporządkowania terenu podbudowlanego przy ul. Zielonej bocznej przyczyni się gmina ryczałtową kwotą 1000 K;

2) Wydział krajowy najpóźniej do 3 lat wybuduje wyżej wymienione zakłady i przystąpi do ich utworzenia;

3) język polski będzie zawsze językiem wykładowym w powyższych szkołach;

4) na wypadek, gdyby język polski został zmieniony na inny, lub gdyby szkoły te przestały istnieć, grunt odnośny ze znajdującymi się na nim budynkami, względnie obydwa darowane grunty wraz z znajdującymi się na nich budynkami przejdą bezpłatnie na własność gminy m. Lwowa, która będzie obowiązaną użyć tych budynków na pokrewne cele szkolne.

Powzięto następnie kilka uchwał w sprawach administracyjnych, a między innemi uchwalono rozszerzyć gazownię miejską, która doszła już obecnie do maksimum produkcyi. Mają być sprawione nowe ulepszone aparaty i maszyny, co wraz z potrzebnymi budynkami kosztować ma około 800 tysięcy; kwota ta pokrytą ma być z pozostałości z 2 milionowej pożyczki, przeznaczonej na gazownię, będącej częścią 14 milionowej pożyczki, a reszta spłaconą ma być w ratach z dochodów gazowni, która jest przedsiębiorstwem doskonale rentującem się.

Giełda towarowa we Lwowie. Dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie Rady giełdowej w obecności komisarza giełdowego nadradcy Jossego. Sekretarz giełdy dr Paneth przedstawił w obszernym referacie zadania towarowej giełdy; po długiej dyskusyi prezydyum polecono ustalić termin otwarcia uroczystego giełdy; nastąpi to najprawdopodobniej z końcem września. Ustalono opłaty roczne dla towarzystw 200 K, dla uczestników 50 K, dla reprezentantów towarzystw 30 K, a dzienne karty wstępu po 1 K.

Handel żywym towarem. Na szajkę handlarzy żywym towarem, pochodzących z Galicyi, natrafiła policya tryesteńska. Aresztowano w Tryeście właścicielkę domu publicznego Ksenię Stojanczić, pochodzącą z Żórawnika w Galicyi, jej męża Stefana i gospodynię Pusiczową, która przywiozła ze Lwowa trzy młode, przystojne dziewczęta, zwabione obietnicami dobrej posady. Na zawiadomienie policyi tryesteńskiej aresztowano pewną żydówkę we Lwowie, stręczycielkę sług, zamieszkałą przy ulicy Berka Joselowicza l. 2, która dostarczała „towaru“ i która owe dziewczęta zwerbowała.

Nożownictwo w zastraszający sposób grasuje we Lwowie. Niema dnia, by nie dochodziło do krwawych bójek, w których nazbyt często biorą udział i żołnierze. Cały szereg szynków stale gromadzi bandy nożowców, które grasują po mieście, staczając między sobą boje i napadając na spóźnionych przechodniów. Zwyrodnienie, spowodowane nędzą i ciemnotą, przeradza się w symptom choroby, której nie uleczy sama tylko energia policyi. W sobotę na przechodzących ulicą Słoneczną po przedstawieniu w teatrze ludowym kilku aktorów napadła zgraja nożowców i żołnierzy i chciała ich poturbować. Powstało zbiegowisko, gdyż dość dużo publiczności wychodziło z teatru; kilku mężczyzn stanęło w obronie aktorów; jeden z napastników żołnierz, zdaje się 95 p. p., dobył bagnet i począł nim wywijać, wreszcie p. Rutkowski, reżyser teatru ludowego, chciał go przytrzymać, a wtedy jakiś nożowiec rzucił się na p. R. i pchnął go nożem w głowę. Ranny padł na ziemię zemdlały, a gdy go opatrzono okazało się, że ma ranę obok prawej skroni, która na szczęście wobec usunięcia się noża nie jest groźna. Nożowcy uciekli.

Zamach morderczy. Grzegorz Sitnik, robotnik dzienny, zamieszkały przy ul. Króla Leszczyńskiego, w stanie nietrzeźwym rzucił się z siekierą na swą żonę, powracającą do domu późnym wieczorem wraz z dwoma córkami i ich narzeczonymi. Gdy Sitnikowa wchodziła do izby, napadł na nią mąż z siekierą w ręku. Napadniętej przyszedł z pomocą narzeczony jednej z córek, Stanisław Borelowski, a wówczas Sitnik zamierzył się na niego. Borelowski, również podniecony alkoholem, chwycił napastnika za gardło, powalił na łóżko i w czasie bójki zranił go dwukrotnie nożem w piersi. Rany są dość głębokie, lecz nie grożą życiu rannego. Przewieziono go do szpitala, a całą sprawą zajęła się policya.

Kokurs muzyczny. Lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ przedłuża do końca grudnia b. r. termin ogłoszonego w styczniu b. r. konkursu na kompozycyę o temacie swojskim, możliwie ludowym, napisaną na chór mieszany z akompaniamentem orkiestry lub przynajmniej fortepianu z ewentualnymi ustępami solowymi. Za najlepszą pracę poleconą przez jury do premiowania wypłaci „Lutnia“ nagrodę w sumie 400 K. „Lutnia“ zastrzega sobie prawo wykonania nagrodzonej kompozycyi na koncertach własnych, pozostawiając wszelkie autorskie prawa, własność i t. d. kompozytorowi.

Dopuszczonymi będą do tego konkursu kompozytorowie narodowości polskiej i utwory oryginalne, dotąd nigdzie jeszcze nie wykonywane, ani nie drukowane. Kompozycye należy zaopatrzyć godłem i umieścić w kopercie, w której ma się znajdować druga koperta zamknięta, oznaczona na zewnątrz tem samem godłem, wewnątrz zaś mieszcząca podane imię i nazwisko kompozytora, tudzież jego adres dokładny. W ten sposób opatrzone manuskrypta przesłać należy Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia“ na ręce prezesa dra Karola Czernego we Lwowie (pl. Bernadyński 10) najdalej do 31 grudnia b. r. z uwagą na nagłówku przesyłki „Utwór konkursowy“. W konkursie będą brały udział utwory w pierwotnym terminie nadesłane.

Znaczna kradzież. Bankierowi Ignacemu Rosnerowi skradziono z mieszkania przy ul. Krasickich l. 8 srebrną zastawę stołową wartości 8000 kor. Sprawcy naturalnie nieznani.

Przejechania. W ulicy Żółkiewskiej najechał w sobotę majster piekarski z Bruzchowic Józef Jankiewicz na 6 letnią Reginę Kato. Doznała ona stłuczeń i licznych zdarć naskórka. Podobny wypadek trafił się 11 letniej Zofii Thewin na rogu ul. Grodeckiej i Kasztelańskiej. Ta dostała się znowu pod wóz mleczarki Maryi Ciepko z Rudna. Obie ofiary przejechań opatrzyła stacya ratunkowa i pozostawiła opiece domowej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.
Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Zgromadzenie posła Lasockiego. Wczoraj odbył się w Tarnobrzegu wiec posła Lasockiego. — Wiec miał przebieg bardzo burzliwy. Zebrani nie chcieli, by Lasocki wytaczał zarzuty przeciw ludowcom w nieobecności prezydyum stronnictwa; wkońcu wśród wielkich hałasów uchwalono, że Lasocki ma zatrzymać mandat i pozostać w stronnictwie. Na pomoc Lasockiemu przybył przywódca frondy Dąmbski. Uchwalono też wniosek inżyniera Dudka, zastępcy posła, że zarzuty Lasockiego przeciw Stapińskiemu mają być załatwione na zebraniu, zwołanem przez zarząd stronnictwa ludowego.

Rażeni piorunem. W czasie burzy 17 b. m. uderzył piorun w przewody elektryczne w dworze w Żurawicy pod Przemyślem. Spaliwszy przewody, przebiegł przez strych, wszędzie znacząc drogę smugą spalenizny, i wpadł do kuchni dworskiej, gdzie bawiły trzy dziewczęta ze służby. Dwie wyszły bez szwanku, trzecia natomiast rażona piorunem padła na miejscu trupem.

Za zdradę stanu. Najwyższy trybunał w Wiedniu odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez ojca 19-letniego studenta Sterlego, zasądzonego na 5 lat ciężkiego więzienia za agitacyę irredentystyczną i zdradę stanu. Trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

Ryzyko życia robotnika. Z Borysławia piszą nam: Dnia 16 b. m. jeden robotnik życie stracił, drugi ciężko poparzony leży w szpitalu, a wszystko tylko z winy przedsiębiorców i małego przestrzegania przepisów policyjno-górniczych przez c. k. urząd górniczy w Drohobyczu. Wyraźnie powiadają przepisy policyjno-górnicze, iż podczas burzy ma się pracę w szybach zastanowić; tymczasem dnia 16 b. m. podczas burzy wiertacz na kopalni „Kra-

kus“ prowadził robotę, a kierownika nie było na kopalni i pomocnik szybowy Jędrzej Krężatek nie miał przed kim użalić się, iż go majster pomimo prośby pchał do roboty podczas burzy i piorunów. O godz. 2 po południu piorun uderzył w szyb, a nieszczęśliwy Krężatek padł na posterunku silnie poparzony, natomiast majster wyszedł zdrowy, bo z ogrzewalni komenderował Krężatkiem w szybie. Drugi wypadek śmiertelny dotknął nieznanego nazwiska robotnika, który utopił się w ropnym dole Tow. „Petrolea“, sekcya „Popiele“, tylko dlatego, że otwory były niepozamykane. Najwyższy czas, aby radca Mokry więcej dbał o życie robotników.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejki i lokauty w Łodzi. Chociaż liczba fabryk, w których robotnicy po uzyskaniu podwyżki powracają do pracy, zwiększa się codziennie, to jednak w innych fabrykach robotnicy w dalszym ciągu porzucają pracę.

Do dnia onegdajszego strejkowało w 165 fabrykach 56 965 robotników.

Komitet obywatelski, zorganizowany przed kilku miesiącami w celu niesienia pomocy robotnikom, pozbawionym pracy wskutek zastoju w przemyśle, wyjednał u władz pozwolenie na zwoływanie zebrań robotniczych, aby dać w ten sposób możność robotnikom wybrania delegatów, którzy następnie przedstawialiby fabrykantom żądania robotników. Komitet obywatelski uchwalił na tem ograniczyć swą rolę w sprawie zatargów między fabrykantami a robotnikami; projektu czynnego pośrednictwa między nimi zaniechano.

Ze świata.

Włoski Redl. W Cervia koło Rawenny aresztowano w sobotę byłego szefa sekcyi we włoskiem ministerstwie wojny, hrabiego Molozzo della Rocca pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi. Uprawiał on szpiegostwo od lat kilkunastu. W podejrzeniu miano go już od dawna, ale dopiero w ostatnim tygodniu zebrano taki materyał dowodowy, że wydano nakaz aresztowania szpiega. W ręce władz dostał się cały szereg bardzo obciążających dokumentów. Aresztowany hr. della Rocca ma lat 70 przeszło. Jest ojcem 7 synów, z których kilku służy w wojsku. Z dotychczasowego śledztwa wynika, że sprzedał on Austro-Węgrom plany włoskich twierdz na granicy austro-węgierskiej i liczne szczegóły, odnoszące się do mobilizacyi we Włoszech. Rolę pośredniczki odgrywała jego kochanka, która mieszkała w Rzymie aż do ubiegłego wtorku, poczem z Rzymu znikła.

Hr. della Rocca miał kilnaście orderów włoskich i zagranicznych. Żył ogromnie wystawnie, więc chociaż za szpiegostwo otrzymywał bardzo znaczne wynagrodzenie, zaciągał ciągle długi. Zamek jego w Cervia jest obdłużony niemal do pełnej swej wartości. W ostatnich czasach nalegali nań coraz bardziej wierzyciele

Przy rewizyi w zamku znaleziono mnóstwo upomnień od wierzycieli. Dowody szpiegostwa zdobyto dopiero w ubiegłym tygodniu, dlatego też dopiero teraz go aresztowano.

Sensacyjna afera szpiegowska nie skończy się na jego aresztowaniu. Jak się okazuje, hr. della Rocca miał kilkunastu wspólników, z których kilku zajmuje wyższe stanowiska. Oczekują nowych aresztowań.

Pruskie „uczczenie“ bohaterów. Pod tym tytułem znajdujemy w „Dzienniku poznańskim“ następujący list z Gdańska: Sto lat minęło od wojen napoleońskich. Prusy obchodzą uroczystości. Bohaterom stawiają pomniki, ale — nie wszystkim. Dowodem tego następujący fakt: W Gdańsku odkupił magistrat od rządu stare mury forteczne i kazał je zburzyć. Przy tej pracy rozkopano ziemię dość głęboko i natrafiono na ogromną ilość kości ludzkich. Pochodzą one z przed stu lat z czasów wojny Prus przeciw Napoleonowi, której setną rocznicę właśnie w tym roku obchodzono. Pod Gdańskiem padło wielu ludzi. Walczono bowiem już w roku 1807, kiedy Prusacy z Moskalami bezskutecznie stawiali opór Polakom pod Dąbrowskim, w r. 1813 Polacy z Francuzami odpierali ataki pruskie. Polegli więc nietylko Francuzi i Polacy, ale i żołnierze pruscy. A jak uczczono kości bohaterów poległych przed 100 laty? Zapewne każdy przyzwoity człowiek pomyśli, że kości pogrzebiono i pochowano w wspólnym grobie i postawiono pomnik! Mylisz się, Polaku. Oto kobiety i dzieci zbierają za zgodą magistratu kości, które sprzedają rupieciarzom za 1·40 mk. za cetnar. Na wadze decymalnej ważą ściśle kości bohaterów, aby kilku gramów więcej drogocennego towaru nie dołożono. Rupieciarze odsyłają kości do fabryk sztucznych nawozów. Niecna ta frymarka trwa już tygodnie całe.

Zegary o 24-godzinnej podziałce. Prawie od roku w urzędach i na kolejach we Francyi czas liczony jest według 24-godzinnego zegara, z usunięciem godzin dnia i nocy. Francuskie wykazy pociągów podają czas przybywania i odchodzenia pociągów według nowego systemu, to jest według podziałki godzin od 1 do 24. Publiczność trzyma się atoli dawnego podziału na dzień i noc po 12 godzin, z czego — zwłaszcza na kolejach — wynikają nieporozumienia. Zarządy kolei, uznawszy nowy podział godzin za jedynie rozsądny i dogodny, postanowiły go nietylko utrzymać nadal, ale propagować pośród publiczności. W tym celu zwróciły się do związku fabryk zegarów z prośbą, ażeby fabryki zaczęły wyrabiać zegary o 24 godzinnej podziałce i w ten sposób powoli pozyskały publiczność dla tej inowacyi.

Z TEATRU.

Lohengrin.

Gra się u nas stale Lohengrina, upraszczając uproszczonego (w instrumentacyi). Z tem pogodzić się trzeba i raczej cieszyć, że na naszej scenie Lohengrin tak krótko jest śpiewany przez chór przed przypłynięciem na łabędziu, gdyż wrażenie byłoby zbyt silne. Przydałoby się przeniesienie w stały stan spoczynku, choćby z pełną emerytura zaprzęgu rycerza Graala i tak już przez szopkę „zielonego balonika“ unieśmiertelnionego.

Prócz wspomnianych usterek przedstawienie jednak nie zawierało nietylko epizodów rażących, jak w Tannhäuserze, ale w porównaniu z nim uderzało starannością. Dobrych partyj spotkaliśmy cztery.

P. Leliwa wybornie charakteryzowany i w prześlicznych kostyumach dał kreacyę pierwszorzędną. Głos mimo niezupełnie odpowiedniego „timbru“ i usterki artykulacyjnej ujmował pięknością frazy, dźwięcząc czysto i bogato w akcenty umiejętnie rozłożone.

P. Wajdowa okazała, że mimo temperamentu i zmysłowej piękności organu umie być wspaniałą i anielską Elsą. Zbyt wiele miejsca trzebaby poświęcić omówieniu poszczególnych momentów, a wrażenie klasycznych w niezmąconej piękności linii nie dałoby się w słowach odtworzyć.

System „gwiazd“ kazał odciąć tło od „gości“ silnie. P. Okoński i Kasprowiczowa dali bardzo dobrą parę Telramunda i Ortrudy. P. Mossoczy dowiódł, że jeszcze dwa lata nauki, a byłby jako król godnym partnerem wielkich artystów. Poprawność reżyserska i orkiestralna zasługują na słowo uznania. *T. Ch.*

TELEGRAMY

z dnia 21 lipca.

Linia telefoniczna do Wiednia była dziś przed południem zepsuta i dlatego nie mogliśmy otrzymać rozmowy z naszym korespondentem.

Ograniczenie trzyletniej służby we Francyi.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła artykuł dodatkowy do przedłożenia wojskowego, według którego popisowi z lat 1910, 11, 12 służyć mają tylko dwa lata.

Wybuch w zakładach putiłowskich.

Petersburg. W zakładach putiłowskich nastąpiła eksplozya, która wielką część fabryki obróciła w perzynę. Poszczególne oddziały zakładów są zupełnie zniszczone.

Zaostrzenie kar za strejki w Rosyi.

Petersburg. Ze względu na postanowienie, że strejki robotnicze w zakładach, mających charakter użyteczności publicznej w zakładach państwowych, oraz fabrykach pracujących na zamówienie państwa podlegają ściganiu przez sądy, będą strejkujący w podobnych zakładach oprócz nakładania na nich kar administracyjnych stawiani także przed sądy.

Zamach na republikę w Portugalii.

Lizbona. Policya otrzymała przed kilku dniami wiadomość, że planowanym jest nocny atak przy pomocy bomb. Skutkiem tych wiadomości ubiegłej nocy była policya w pogotowiu. Uwięziono kilka uzbrojonych osób. Padło kilka strzałów karabinowych, które zraniły kilka osób. — Jeden policyant zginął od wybuchu bomby, wreszcie udało się policyi udaremnić zamach. Aresztowano 40 osób.

Rewolucya w Chinach.

Berlin. Wojska rządowe wszędzie zwyciężają. Powstańcy uciekają z Nankinu.

Szangaj. Flota chińska okazuje wierność dla rządu. W ministerstwie wojny w Pekinie panuje usposobienie pełne otuchy. Spodziewają się, że za trzy tygodnie akcya będzie zwycięzko przeprowadzoną, a za dalszych trzy miesiące nastąpi zupełne uspokojenie. Rząd zdecydowany jest postąpić z całą bezwzględnością.

Hongkong. Prasa chińska donosi, że generalny gubernator Kantonu wydał proklamacyę, w której donosi, że Rada prowincyonalna zamianowała go generalnym gubernatorem i naczelnym dowódcą wojska. Wyszle on swe wojska przeciw Juanszikajowi, ponieważ ten sprowadza zgubę na republikę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie poufne malarzy i pokostników** odbędzie się w poniedziałek 28 b. m. o godz. 6½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Sprawy bardzo ważne, o liczny udział uprasza zarząd.

* **Zgromadzenia kolejarzy** odbędą się: dnia 23 b. m. w Żywcu, 24 b. m. w Suchej, 26 b. m. w Nowym Sączu, 27 b. m. w Stróżach, 28 b. m. w Podgórzu, 29 b. m. w Krakowie, 30 b. m. w Oświęcimu. Na porządku dziennym: Sprawa nowej regulacyi płac. Referent tow. Kaczanowski.

NADESŁANE.

Młodzież polska do ogółu społeczeństwa polskiego.

(Dokończenie).

Odnośnie do nich zauważyć musimy, że reprezentantom towarzystw p. rektor Beck nigdy nie oświadczył, że przy powoływaniu wymienionych profesorów ich stosunek do bojkotu był rozpatrywany, że więc oświadczenie wiceprezesa „Czytelni akademickiej“ zupełnie mijało się z prawdą.

Dalszy rozwój wypadków jest już szeroko znany.

Wiec ogólno akademicki młodzieży polskiej z dnia 18 czerwca b. r. uchwalił następujące rezolucye:

„1) Walka o dalsze utrzymanie bojkotu uniwersytetu warszawskiego jest obowiązkiem wszystkich polskich instytucyj społecznych, a wszechnic polskich w pierwszym rzędzie. 2) Odpowiedzialność za wysoce szkodliwe dla normalnego toku życia na wszechnicy lwowskiej zaostrzenie sprawy ponosi senat akademicki, który zignorował dążenia wyzwoleńcze młodzieży polskiej, a przez to bezwzględne stanowisko wobec młodzieży dąży do sprowadzenia jej z drogi walki o szkołę polską. 3) Młodzież, protestując całą siłą przeciwko metodom, stosowanym przez senat zapowiada, że jeśliby fakty nieoględnego powoływania profesorów z uniwersytetu warszawskiego powtórzyły się, nie cofnie się przed żadnymi środkami w obronie istniejącego stanu bojkotu szkoły rosyjskiej w Królestwie“.

Senat akademicki odpowiedział na nie zapowiedzią śledztwa dyscyplinarnego przeciw wydziałom „Kuźnicy“ i „Życia“, oraz prezydyum wiecu ogólno-akademickiego. Zsolidaryzowała się z młodzieżą lwowską młodzież krakowska, uchwalając na ogólno akademickim wiecu, zwołanym przez wszystkie obozy wśród młodzieży, a więc „Zjednoczenie“ (młodzież narodowa), „Znicz“ (młodzież niepodległościowa) „Promień“ (młodzież socyalistyczno-niepodległościowa) i „Czytelnię akademicką“ (młodzież ludowa), wiecu, w którym wziął również udział reprezentant senatu akadem. prof. Godlewski, następujące rezolucye:

„Młodzież wszechnicy jagiellońskiej zebrana na wiecu ogólno-akademickim w sali Kopernika Colegii Novi w dniu 20 czerwca r. 1913.

1) Solidaryzuje się z akademicką młodzieżą lwowską, protestującą przeciw powołaniu prof. Dmochowskiego, Weyberga i Wóycickiego na wszechnicę lwowską i z uchwałami wiecu ogólno akademickiego odbytego we Lwowie w dniu 18 b. m. i oświadcza gotowość energicznego poparcia kolegów lwowskich w ich dalszej akcyi;

2) protestuje przeciw postępowaniu senatu akademickiego uniwersytetu we Lwowie, który miast stać na stanowisku sprawy szkolnictwa polskiego w Królestwie przez nominacyę profesorów-łamistrejków i przez starania udaremnienia poddania pod sąd obywatelski tych profesorów, przeciwdziałał solidarnej akcyi młodzieży polskiej w obronie stanowiska bojkotowego;

3) oświadcza, że wobec niepokojących pogłosek o mających nastąpić nominacyach profesorów uniwersytetu warszawskiego na wszechnicach polskich do wykładów profesorów łamistrejków nie dopuści;

4) stwierdzając, że postępowanie lwowskiej „Czytelni akademickiej“ w tej sprawie jest niezgodne ze stanowiskiem bojkotowem, że używanie wykrętnych argumentów, jakoby bojkot szkół rosyjskich nie obowiązywał profesorów, że usiłowanie rozbicia wiecu, zwołanego w sprawie mianowania profesorów łamistrejków i zarzucenie niehonorowości tym obozom młodzieży, które w obronie bojkotu stanęły, jest niegodne towarzystwa młodzieży polskiej.

Młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej piętnuje nieideowe stanowisko „Czytelni akademickiej“ i żąda pod groźbą zerwania z nią stosunków i wykluczenia z życia ideowego młodzieży polskiej natychmiastowego przyłączenia się jej do akcyi podjętej przez „Życie“ i „Kuźnicę“.

Charakterystyczną jest rzeczą, że na treść tych rezolucyj zgodził się zupełnie i je akceptował kurator wiecu prof. Godlewski. Rezultatem uchwał krakowskich był w pierwszym rzędzie rozłam w lwowskiej „Czytelni akademickiej“, z której wystąpiła grupa młodzieży narodowej, przyłączając się do akcyi prowadzonej przez „Kuźnicę“ i „Życie“.

Zjednoczona tym sposobem na nowo młodzież odbyła dnia 23 czerwca b. r. wiec przed gmachem politechniki, na którym uchwalono następujące rezolucye:

„Młodzież polska zebrana na ogólno-akademickim wiecu, uważając, że stanowisko senatu akademickiego w sprawie profesorów Dmochowskiego, Weyberga i Wóycickiego było szkodliwe dla sprawy bojkotu, oraz doprowadziło do niepożądanego zaostrzenia sprawy, potępiając to stanowisko, uchwala rozpocząć jednodniowy strejk manifestacyjny“.

Młodzież narodowa, jakkolwiek przeciwna strejkowi, złożyła oświadczenie, że uchwałom wiecu się poddaje i w strejku udział weźmie, ale nie będzie go czynnie popierać. Strejk miał przebieg imponujący: oprócz uniwersytetu i politechniki lwowskiej przyłączyła się do niego młodzież akademii weterynaryi i szkoły lasowej we Lwowie, akademii rolniczej w Dublanach, uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie. Spokoju — odeprzeć tu wypada fałsze „Słowa polskiego“ — nigdzie niemal nie zakłócono — manifestacya młodzieży za bojkotem odbyła się poważnie i spokojnie. Młodzież ruska i żydowska zachowały się wobec strejku biernie — znów sprostować wypada relacyę „Słowa polskiego“, jakoby młodzież ta brała w akcyi udział, czemu zresztą samo „Słowo“ parę wierszy dalej przeczy, przedrukowując uchwały młodzieży ruskiej ogłoszone w „Dile“, świadczące o jej bierności.

Zresztą dowodem najlepszym powagi i siły tej manifestacyi jest fakt, że nawet „Słowo polskie“, organ stronnictwa, które otwarcie odważyło się zerwać bojkot ograniczyło się do ubłóć szpilkami pod adresem młodzieży, nie śmiejąc otwarcie stanąć na antybojkotowem stanowisku.

Bądź co bądź spokój wszechnic polskich został faktem strejku zakłócony — robiliśmy wszystko, ażeby uniknąć tej przykrej, nie mniej z pewnością dla nas, jak i dla społeczeństwa konieczności. Dziś postępowanie nasze oddajemy z całym spokojem pod sąd społeczeństwa — przekonani, że broniąc sprawy bojkotu, broniliśmy dobrej sprawy i jako takiej bronić jej zawsze ślubujemy. Że zaś w obronie tej uciec się byliśmy zmuszeni do broni aż tak ostrej, jaką jest strejk — nie nasza to wina, lecz tych, co niezrozumieniem stanowiska naszego i postulatów, inne drogi wyjścia nam zamknęli.

My zrobiliśmy to, czego prawo bojkotowe, dla nas rzecz święta i nietykalna, od nas wymagało!

Oryginalne głosy o sprawach bałkańskich.

Grek chwalący Turków.

W Towarzystwie prawniczem w Petersburgu zainicyowano zebrania dyskusyjne, poświęcone konfliktowi bałkańskiemu. W trakcie dyskusyi nie obyło się bez bójki pomiędzy biorącymi w niej udział Bułgarami i Serbami.

Ale na jednem z tych zebrań padły też i charakterystyczne zdania. Pewien Macedończyk stanął na stanowisku usamodzielnienia i niepodzielności Macedonii, protestując przeciwko agitacyi czy to bułgarskiej, czy serbskiej i przeciw wszelkim planom rozrywania żywego organizmu Macedonii. Inny mówca, Grek, Kanaidas, zakończył swoją mowę wyrazami sympatyi dla... rycerskiego narodu tureckiego. Poniżej podajemy ciekawsze wyjątki z tego przemówienia:

— Sam jestem Grekiem, — mówił Kanaidas,— i muszę przyznać, że Grecy uważają za barbarzyńców wszystkich nie Greków i jednakowo nienawidzą i swoich „sprzymierzeńców“ — Serbów, i swoich wrogów — Bułgarów. Bułgarzy i Serbowie, równie ambitni i pewni siebie, jak Grecy, odpowiadają Grekom tem samem.

Wprawdzie wszystkim na jakiś czas udało się zagłuszyć wzajemną nienawiść, aby wspólnie ruszyć na jeszcze bardziej znienawidzonych Turków, a teraz Grecy i Serbowie wystąpili przeciwko swym sprzymierzeńcom Bułgarom. Potem, być może, równie gorliwie będą walczyli z sobą. W celu obrony Macedończyków, z których powodu teraz wywiązała się wojna, jako też obrony wszystkich innych narodowości, zaludniających prowincye pobite przez państwa sprzymierzone, Europa powinna przedsięwziąć środki, aby wszystkie narodowości mogły korzystać z wolności.

Następnie p. Kanaidas dodał, że wszystkie narodowości korzystały pod egidą „biednej rycerskiej Turcyi“ z bezgranicznej wolności pod względem kulturalnym. Obcoplemieńcy w Turcyi, chociaż w ich szkołach początkowych i średnich jawnie była głoszona nienawiść do Turków, przyjmowani byli do wyższych szkół tureckich na tych samych prawach co Turcy.

Mowca zapewnia, że okrucieństwa Turków względem chrześcijan zaczęły się dopiero wtedy, gdy mocarstwa europejskie włączyły Turcyę w sferę swego wpływu.

Epilog sprawy leńskiej.

Jedną z najgłośniejszych zbrodni caratu wobec ludności robotniczej była ostatnimi laty t. zw. „sprawa leńska“, pomordowanie przez wojsko bezbronnych robotników w zagłębiu leńskiem (na Syberyi).

Obecnie oficyalnie stwierdzono, że „sprawa o komitecie strejkowym w kopalniach leńskich i o zbiegowisku robotników, którzy dokonali zbrojnego napadu na wojsko, została przez irkucką izbę sądową zaniechaną“.

Czytelnicy przypominają sobie, iż ów masowy mord, spełniony na robotnikach, wywołał takie oburzenie, iż carat uczuł się zniewolonym wysłać na miejsce senatora Manuchina dla dokładnego zbadania całej sprawy.

Senator Manuchin, zapoznawszy się zbliska z tą krwawą tragedyą, zmuszony był przyznać, że żadnych oznak istnienia komitetu strejkowego nie znalazł, jakoteż nie dopatrzył się żadnego napadu robotników na wojsko. W konkluzyi musiał dojść do wniosku, że wobec braku podstaw do użycia siły zbrojnej, nastąpiło „przekroczenie władzy“ ze strony jej organów.

Nie bacząc na to, iż sprawę w porządku nadzwyczajnym miał rozpatrywać senator, organy ministerstwa sprawiedliwości na swoją rękę usiłowały skwapliwie wykuć oskarżenie przeciwko zmasakrowanym robotnikom.

Dwukrotnie wznawiano tę sprawę, aby koniec końców — dla braku wszelkich poszlak — ją zaniechać!

Rzecz charakterystyczna dla stosunków rosyjskich: ów senator Manuchin, obdarzony szerokiemi pełnomocnictwami i, jako specyalny rewizor, mający być wyobrazicielem szczególnego zaufania, przechodzić musiał takie poniżenia, jak, np., to, iż w czasie, gdy jego raport na mozolnych dochodzeniach oparty, rozpatrywany był przez radę ministrów — za jego plecami (wbrew niepożądanego dla rządu wyniku jego dochodzeń) odbywało się dalsze śledztwo w „sprawie komitetu strejkowego i napadu na wojsko“...

Obecnie je umorzono, ale i przytem długo ociągano się z opublikowaniem tego faktu i ani

słówkiem nie nadmieniono, iżby organy władz cywilnych i wojskowych, które dopuściły się bezprawia i mordu — miały zostać pociągnięte do odpowiedzialności.

To nadużycie władzy podkreślał Manuchin, a wypływa ono konsekwentnie i z decyzyi irkuckiej izby sądowej: skoro robotnicy żadnej winy nie popełnili — strzelanie do nich nie może uchodzić za akt represyi, lecz za obydną zbrodnię, przez posiepaków rządowych dokonaną.

Rozmaitości.

Jezioro, które się zapadło. W Funzone, w prowincyi rzymskiej, istnieje malownicze jezioro Canterno, które nagle przestało istnieć. Woda wsiąkła w rozpadlinę, która utworzyła się na dnie jeziora. Ten fenomen z jeziorem Canterno zdarza się nie po raz pierwszy. W ciągu wieków jezioro to raz znikało, to znowu po pewnym czasie ukazywało się na powierzchni ziemi. Ostatnio zaszła ta historya z jeziorem Canterno przed 22 latami. Jezioro znikło nagle z powierzchni ziemi i zapadło się w jej głąb, a okoliczni wieśniacy poczęli zrazu ze strachem, później ze swobodą uprawiać ziemię, stanowiącą dawniej dno jeziora. Rolnicy doprowadzili do wysokiej kultury dawne dno jeziora, na którem bujnie rodziły się plony, gdy nagle pewnego wieczora woda wypłynęła znowu z wewnątrz ziemi i zalała zboża rolników. Jakby dla odszkodowania wieśniaków, woda przyniosła z sobą bogaty zasób ryb. Do jeziora Canterno przywiązane są wśród ludności włoskiej niezwykłe legendy. Jedna z nich twierdzi, że jezioro znika, jeśli woda jego pochłonie niewinne życie ludzkie. Przez przypadek starodawnej legendzie stało się zadość. — W noc popielcową utonęło w jeziorze 9 chłopców, których rodzice przeklęli oczywiście zwodniczą wodę jeziora. Teraz spełniła się klątwa. Krater o 4 metrach obwodu wchłonął w siebie jezioro. Jakiś słup ognisty wydobył się na chwilę z głębi ziemi, z której wnętrza dochodził tajemniczy łoskot. Dalej stwierdzono, że owa barka, na której w noc popielcową utonęli chłopcy, zapadła się w ziemię. Do miejsca, na którem do niedawna znajdowało się jezioro Canterno, odbywają się prawdziwe pielgrzymki ludzkie. Ciekawi przybysze przypatrują się zbliska otworowi, który pochłonął jezioro, a z którego wnętrza dobywają się gazy. Okoliczni wieśniacy zamierzają znowu uprawiać ziemię opróżnioną przez zniknięcie jeziora, ale chcą najpierw zasięgnąć opinii rzeczoznawców i zabezpieczyć się przed ewentualnym powrotem jeziora Canterno.

Dla zbadania tego fenomenu wyjechało dnia 15 lipca z Rzymu grono uczonych na miejsce ciekawego wypadku. Zainteresowanie we Włoszech tem zjawiskiem jest ogromne. Nie wiadomo tylko, czy uczonym geologom uda się wykryć właściwe, naturalne przyczyny zapadnięcia się jeziora. To pewne, iż nie uwierzą oni w legendę wieśniaków o zemście za pochłonięte niewinne życie.

Z tajników budżetów państwowych. Car Aleksander III, przeglądając pewnego razu budżet swego dworu, spostrzegł taką niezrozumiałą pozycyę: „Tłuszcz dla jego ces. mości — 10 tysięcy rubli". Car nie mógł w żaden sposób przypomnieć sobie, do czego potrzebowałby tyle tłuszczu, zapytał więc o to ministra skarbu, który jednak nie umiał tego wytłómaczyć. Car kazał więc przedłożyć sobie budżety z lat poprzednich i przekonał się, że pozycya ta figurowała i poprzednio. Zauważył przytem, że im dalej sięgnął w przeszłość, tem pozycya była mniejsza. I tak za cara Mikołaja I owego tajemniczego tłuszczu zużywano co roku tylko za 2500 rubli. Po długich poszukiwaniach udało się wreszcie rozjaśnić tę zagadkę. Oto w pewnym roczniku budżetu z czasów Piotra Wielkiego pozycya ta brzmiała: „Tłuszcz na buty jego ces. mości $1^1/_2$ kopiejki".

Tak było za cara Aleksandra III w Rosyi, podobnie jest i we Francyi, jak twierdzi francuski miesięcznik „Je sais tout" (po polsku: „Ja wiem wszystko"). Budżet, o którym mówi ów miesięcznik francuski, pochodzi z r. 1907. Jest to dzieło o 679 stronach druku, którego niektóre cyfry zdradzają rzeczy dość dziwne. I tak w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych znaleziono pozycyę, opiewającą: „na niezbędne dzieła techniczne i czasopisma". Pozycya ta stanowi sumę niemałą. Co należy rozumieć pod „niezbędnemi dziełami technicznemi, nie wiadomo. Twierdzą świadomi rzeczy, że nie są to chyba, lub nie powinny przynajmniej być owe powieści, które urzędnicy ministerstwa uważają za „niezbędne dzieła techniczne".

Wiele pozycyj w budżecie francuskim istnieje tylko po to, aby ułatwić wykazanie przeróżnych wydatków na rzeczy, niewiele mających wspólnego z czynnościami urzędowemi. Są we Francyi inspektorzy, którzy od szeregu lat pobierają pensyę, mimo iż nie wiedzą nawet, czego mają być inspektorami. Szef gabinetu pewnego ministerstwa otrzymał podwyżkę pensyi o 6000 franków. Przeniesiono go przytem na posadę, którą dawno już zniesiono. Inny urzędnik mianowany posłem w Addis Abeba, pozostał w Paryżu, aby puszczać tu swoją pensyę; pewnego architekta, któremu chciano dać prezent, mianowano tłumaczem chińskim z pensyą 2500 franków. Republika zerwała wprawdzie jeszcze w r. 1907 stosunki dyplomatyczne z Wenezuelą, odwołując stamtąd posła swego i konsulów, mimo to do r. 1911 wypłacano odnośnym urzędnikom 100.000 franków rocznie.

Istnieje wprawdzie we Francyi izba obrachunkowa, doświadczenie jednak uczy, iż w izbie tej nie biedzą się wcale nad tego rodzaju pozycyami, akceptując je bez ceremonii. Co prawda, nie można od urzędu tego wymagać, by sprawdzano w nim te wszystkie akta i rachunki, którymi zapełnićby można szczelnie sześć do siedmiu wozów meblowych. Toteż dzięki temu, gdy w jakiemś ministeryum trzeba napuścić zawiasy u drzwi oliwą, państwo płaci za to 15 franków, gdy w jakimś gmachu szkolnym trzeba sprawić nowy dzwonek, republikę kosztuje to 360 franków.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.





Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).